

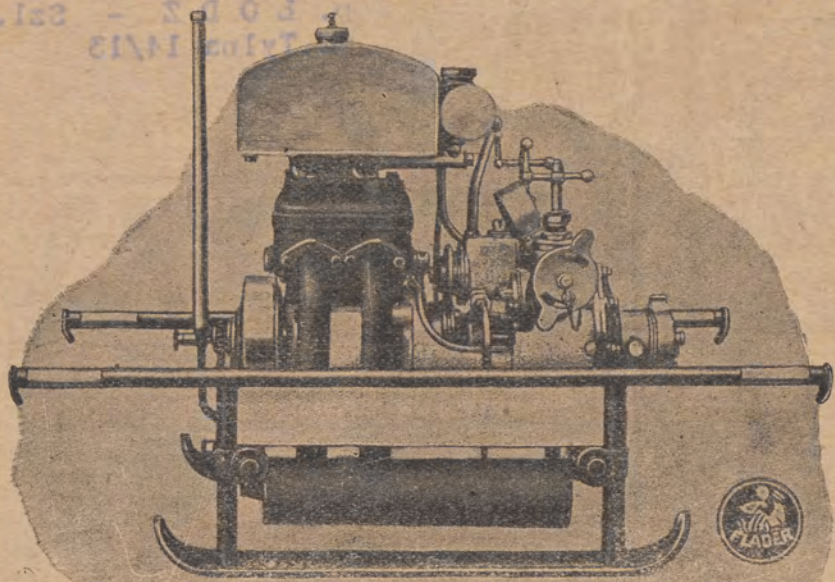
WPan Dr. Alfred Grohman
u Łodzi
p. Ł O D Z - Szl.2
Tylina 14/13

PRZEGLĄD POŻARNICZY

V. NORBLIN



ROK • XV • Nr. 39 Dn. 29 września • 1 9 2 9



Lekkie sikawki motorowe **FLADERA**

o wydajności 600/750 litrów
wody na minutę

z adoskonalonym niezawodnym
dwacylindrowym motorem dwa-
taktowym 12/15 P. S.

Warunki sprzedaży dogodne
CENY NISKIE

Wyłączne przedstaw. na Polskę

Zjednoczone Wytwórnie Gaśnicze

MI-RA s. z o. o.

Warszawa

Bracka 17

Strażackie Biuro Techniczne

W A R S Z A W A

Sp. z o. o.

ul. Nowogrodzka 22

Poleca do szybkiej dostawy po cenach
konkurencyjnych wszelkie narzędzia
i przybory potrzebne dla straży pożarnych.

Na żądanie wysyłamy bezzwłocz-
nie cenniki i szczegółowe oferty.

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH
L. Piętka, A. Płoski i G. Szołowski

W użyciu
w kraju
173 sztuki.



Sikawka motorowa — wyrób własny.
(Patent — Rosenbauer).

„STRAŻAK”

Warszawa, Zarząd i Biuro sprzedaży: Królewska 11, tel. 110-46 i 205-25

FABRYKA: Warszawa, ul. Syreny 3, telefon 110-55.

Poleca do natychmiastowej sprzedaży:

Samochody pożarnicze rekwizytowe i cysterny na
różnych podwoziach.

Sikawki motorowe przenośne i na wózkach 2-koło-
wych wydajności 600 do 1200 litr.

Drabiny mechaniczne dla celów pożarniczych i mon-
tażowych.

Sikawki ręczne, beczkowsy oraz wszelkie narzędzia
i przyrządy pożarnicze.



Rok XV

Nr. 39.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Dnia 29 września 1929 roku.

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przerwanie pożyczek na akcję przeciwpożarową.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych udzielał samorządom pożyczek na akcję przeciwpożarową, to jest na automobilizację i motoryzację taborów straży pożarnych, na budowę remiz strażackich, na zaprowadzenie wodociągów, na budowę studzien i zbiorników wody, przyczem w budżecie roku 1929-go przewidziano na ten cel kredyt w sumie 835-ciu tysięcy złotych.

Ostatnio w końcu sierpnia r. b. zawiadomiły władze P.Z.U.W. swych inspektorów wojewódzkich, że z powodu wyczerpania się rzeczonożego kredytu wszelkie w tym zakresie wnioski od samorządów muszą ulec odroczeniu, aż do czasu zatwierdzenia nowych kredytów, co — zdaniem władz P.Z.U.W. — może nastąpić dopiero z początkiem roku 1930-go.

Fakt powyższy wywoła, niewątpliwie, żywe zaniepokojenie w sferach samorządowych i strażackich, odbić się on może bowiem bardzo niekorzystnie na dalszym rozwoju akcji przeciwpożarowej. Wszak wiemy dobrze, że samorządy, szczególnie powiatowe i miejskie, coraz więcej doceniają potrzeby pożarnictwa i starają się też coraz wydatniej subwencjonować akcję racjonalnego bezpieczeństwa pożarowego, udzielając np. chętnie strażom pożarnym zasiłków na automobilizację i motoryzację taborów oraz na budowę remiz. Jedynie tylko ze względu na to, że wydatki, związane ze wspomnianymi inwestycjami wymagają jednorazowo większych funduszy, których samorządy w jednym roku zazwyczaj pokryć nie mogą, temwięcej i z tego jeszcze względu, że większość samorządów przeżywa obecnie poważny kryzys gospodarczy, więc też muszą one rozkładać swe dotacje dla straży na dłuższy okres czasu, uciekając się tymczasem do zaciągania pożyczek.

Te pożyczki mogły samorządy dotychczas użytkować jedynie w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych i wobec tego z chwilą ich przerwania wszelkie bardziej zasadnicze inwestycje w zakresie akcji przeciwpożarowej ulec muszą zupełnemu zahamowaniu.

Dlatego też wypada apelować do władz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, aby

dołożyły one wszelkich starań o jaknajszybsze uruchomienie dodatkowego kredytu na omawiane pożyczki dla samorządów, stanowczo bowiem czteromiesięczna przerwa, przewidywana przez władze P.Z.U.W., odbiłaby się jaknajfatalniej nadalszem tempie rozrostu bezpieczeństwa pożarowego.

Chodziłoby tu o dodatkowy kredyt w wysokości około 250-ciu — 300-tu tysięcy złotych (biorąc nawet skalę niższą, niż kredyt dotychczasowy,) a przecież wątpić należy, aby P.Z.U.W., operujący w rozległych ramach finansowych, był niezdolny pomieścić takiej kwoty w swych bieżących obrotach.

Sprawa jest niezmiernie doniosła, odtego bowiem, czy samorządy będą w możności korzystać obecnie na cele akcji przeciwpożarowej z pomocy kredytowej P. Z. U. W., zależy w stopniu niemal że decydującym uruchomienie przez same samorządy tych funduszy, jakie przeznaczyły one ze swej strony. Właśnie tak się składa, że w okresie tych bieżących miesięcy do końca roku samorządy realizują przeważnie preliminowane na cele pożarnictwa fundusze i bez pomocy kredytowej w postaci pożyczek od P.Z.U.W., będą często niezdolne do przeprowadzenia bardziej zasadniczych inwestycji w zakresie akcji przeciwpożarowej.

A że nadto również i straż pożarne, które planowały poważniejsze przedsięwzięcia inwestycyjne, jak np. motoryzacja sprzętu, są zasobniejsze w gotówkę uzbieraną łatwiej w okresie lata, więc też przerwanie obecnie dopływu odpowiednich kredytów ze strony P. Z. U. W. mogłoby spowodować niejednokrotnie zmianę przeznaczenia posiadanych lub asygnowanych przez samorządy funduszy na inwestycje drobniejsze, dostępne, co byłoby bezwzględnie ze szkodą dla skuteczności akcji przeciwpożarowej.

Ufać jednak należy, że władze P. Z. U. W., które tak wydatnie, w stopniu wzrastającym z roku na rok zasila akcję bezpieczeństwa pożarowego, i tym razem dołożą swych usiłowań, aby ani na chwilę nie osłabić rozwoju tak niedostatecznie jeszcze zorganizowanej walki z pożarami.

Ratowanie inwentarza martwego.

W pierwszej części artykułu umieszczonego w „Przeglądzie Pożarniczym” w Nr. 15 i 16 z r. b. pt. „Ratowanie zwierząt”, zastanawialiśmy się nad sposobami ratowania t. zw. inwentarza żywego. Obecnie pragnę opisać ratunek inwentarza martwego, czyli ruchomości i urządzeń domowych z budynków mieszkalnych, gospodarczych i przemysłowych.

Omawiana akcja ratunkowa ma na celu umiejętne wyratowanie zagrożonych pożarem przedmiotów i umieszczenie ich w bezpiecznym miejscu.

Wskazówki dla dowódcy ratowników.

Przy wynoszeniu ruchomości domowych należy wziąć pod uwagę wszystkie dostępy do pomieszczeń, z których mają być usunięte sprzęty.

Przy masowym ewakuowaniu pomieszczeń, o ile są 2 dostępne wyjścia, można to tak zorganizować, aby rzeczy były wynoszone przez obydwie wyjścia, względnie wynoszący je robili to jednym wyjściem, a wchodzący celem ponownego ratunku wchodził drugim dostępnym wejściem do ewakuowanego lokalu.

Dowódca nie powinien brać czynnego udziału w wynoszeniu rzeczy, ponieważ winien on pamiętać, że jest rozkazodawcą, a nie wykonawcą i, że na tym może stracić planowość akcji — utrudniając mu wydawanie rozkazów ogólnych.

Podczas dłuższej pracy ratowników w zadymionych pomieszczeniach należy zarządzać ich zmianę. Jeżeli schody zajęte są przez dym do tego stopnia, że przebywanie w klatce schodowej bez masek dymowych jest bardzo utrudnione, co hamowałoby ratowanie ruchomości drogą naturalną przez schody, to należy przewietrzyć klatkę schodową, otwierając okna lub drzwi, wybijając szyby, oczywiście wtenczas, gdy taki eksperyment nie spowoduje rozszerzenia się ognia.

W pierwszym rzędzie dowodzący powinien zarządzić ewakuację ruchomości domowych, zagrożonych bezpośrednio pożarem, następnie, w budynkach piętrowych,

ruchomości znajdujących się nad i pod źródłem ognia.

Jeżeli czas, siły i warunki nie pozwalają na całkowite wyniesienie urządzenia domowego, to wskazane jest poodsuwać meble od zagrożonych ścian (przepierzeń) lub usunąć je do pomieszczeń znajdujących się obok, mniej zagrożonych przez pożar. Podczas ratunku dowódca powinien zapewnić ratownikom drogę odwrotu przez usilną obronę przed pożarem klatki schodowej, dozór przystawionych w tym celu drabin, zawieszonych przyrządów ratunkowych i t. p.

W razie grożącego ratownikom niebezpieczeństwa, dowódca winien wycofać ich z akcji na czas, dopóki to niebezpieczeństwo istnieje.

Jeżeli wywiad strażacki wykazuje, że w niedalekiej odległości od miejsca pożaru znajdują się zmagazynowane płyny lub gazy, czy też inne materiały łatwopalne, w postaci benzyny, benzolu, nafty, karbidu, siarki, materiałów wybuchowych i gazów, to dowódca zarządza wcześniejszą ewakuację tychże, lub wzmacnia obronę ogólną na tym odcinku. W razie potrzeby należy wyłączyć z danego pomieszczenia prąd elektryczny, zamknąć dopływ gazu i t. p.

Wskazówki dla ratowników.

Ratownicy podczas swej pracy winni zachować spokój, aby przez zdenerwowanie nie zwiększać popłochu wśród poszkodowanych mieszkańców.

Przy ratowaniu maszyn i narzędzi rolniczych z palących się od wewnątrz budynków gospodarczych, ratownicy powinni zachować dużą ostrożność i mieć na rękach grube rękawice, celem uchronienia się od poparzenia. Aby uchronić się przed zezadzeniem przy przebywaniu podczas ratowania w zadymionych pomieszczeniach, ratownicy powinni osłonić nos i usta chustką namoczoną w occie lub wodzie.

W wypadku zaś, kiedy rozporządzamy większą ilością masek przeciwdymowych (lub aparatów), zabezpieczamy ratujących maskami, choć praca w maskach lub aparatach ochronnych utrudnia poniekąd swobodę ruchów i poro-

zumiewania się między ratownikami.

Ratownicy (względnie dowódca), nim przystąpią do ratunku urządzenia domowego, powinni dowiedzieć się od zainteresowanych, czy nie pozostawili oni w zagrożonych mieszkaniach ważnych dla nich dokumentów, kosztowności lub pieniędzy; o ile to ma miejsce, trzeba energicznie zająć się ratowaniem wyżej wymienionych, zachowując wszelkie środki ostrożności; o ile przestrzeń jest silnie zadymiona lub częściowo zajęta pożarem — wówczas akcję ratunkową powinno poprzedzić zaatakowanie sprzętu, w którym znajdują się cenne przedmioty, przez prądownika prądem rozpylnym.

Po udostępnieniu drogi ratownikom ci wyłamują (o ile niema klucza) drzwi szafy, kufra lub szufladę toporami i po wyniesieniu cennych przedmiotów oddają takowe naczelnikowi straży, który wręcza je właścicielowi przy świadkach lub za pokwitowaniem.

Bardzo często zdarza się, że pogorzelcy w kieszeniach ubrań zostawiają cenne dokumenty lub pieniądze i dlatego przy wynoszeniu tychże ubrań z szaf należy zwracać uwagę, aby nic z kieszeni nie wypadło, następnie zaś przy świadkach zrewidować kieszenie ubrań celem przekonania się o ich wartości, aby nie wywoływać niesłusznych zwykle pretensji pogorzelców; to samo dotyczy kasetek, szkatulek i t. p.

Należy wystrzegać się przy ratowaniu i wynoszeniu rzeczy z budowli, znajdujących się opodal pożaru, pozostawienia drzwi i okien otworem, wybijania szyb, otwierania bram budynków gospodarczych, szczególnie wówczas, kiedy są one napełnione zbożem, bo może niepostrzeżenie wpaść przez te otwory iskra czy żągięw gnała wiatrem i wzniecić nowe ognisko pożaru.

O ile niema bezpośredniego dostępu do ruchomości, które trzeba usunąć, wyciągamy je z palących się pomieszczeń przy pomocy bosaków, kotwic, łańcuchów, lin, przyczem jeżeli używamy linek do wyciągania nadpalonych przedmiotów winny one być namoczone wodą, celem uchronienia ich od przepalenia.

Przy wynoszeniu drobnych ruchomości domowych (z budynków przyziemnych), najlepiej posilko-

wać się: workami, koszami i t. p. w celu szybszego ratowania ich. Przy ratowaniu cennych drobnych przedmiotów z piętra, jeżeli schody są niedostępne, wskazane jest wynosić je w workach lub zapakowane w inny sposób — po drabinach, oddając je w odpowiedzialne ręce.

Wyratowane sprzęty należy umieszczać w miejscach zupełnie bezpiecznych od pożaru, w ostateczności na środku dużego podwórza, w osadach na środku rynku, strzegąc je przed kradzieżą i lotnym ogniem.

Ratownictwo na wsiach.

Przy pożarach wiejskich wynoszenie ruchomości domowych należy w miarę możliwości powierzać zainteresowanym mieszkańcom, wyznaczając strażaków - ratowników jedynie w tym celu, aby dozorowali i kierowali akcją ratunkową, oraz baczyli, aby sprzęty nie uległy uszkodzeniu.

Przy rozbiórce stert zboża lub potrzebie prędkiego opróżnienia sąsiadu ze zboża, czy słomy, należy strażaków lub ludność miejscową ustawiać w długi łańcuch i zapatrzyć w widły, które podają snopki jeden drugiemu, przenosząc w ten sposób szybko słomę w bezpieczne miejsce.

Przy wynoszeniu ruchomości z szop gospodarskich, stodół i t. p., niejednokrotnie wskazane jest posilkowanie się wozami, którymi przy zachowaniu środków ostrożności i obronnych, wjeżdża się do

środku szopy; układając szybko na nich narzędzia rolnicze i przybory gospodarcze, wywozi się je z zagrożonego pomieszczenia.

Przy ratowaniu nagrzaných żelaznych narzędzi rolniczych trzeba wystrzegać się zlewania ich wodą, bo ulegną pęknięciu lub zglijowaniu. Najlepiej wyciągać je przy pomocy bosaków, łańcuchów lub lin nazewnątrz pomieszczeń, gdzie powoli ostygną, nie ulegając zepsuciu.

Na ratunek narzędzi rolniczych kładziemy duży nacisk, ponieważ te (w gospodarstwach drobnych) przeważnie nie są ubezpieczone, a w późniejszej odbudowie warsztatu pracy stanowią dla rolnika wielką pomoc.

W większych gospodarstwach rolnych używane są narzędzia motorowe, jak młocarnie, lokomobile, traktory i t. p. Przy ich użyciu do robót gospodarskich zachodzi właśnie często niebezpieczeństwo pożaru. To też przy tych robotach wymagana jest ostrożność i przezorność ze strony prowadzących je.

W razie zapalenia się młocarni należy jaknajśpieszniej zdjąć transmisję prowadzącą do lokomobili i tę ostatnią odsunąć zdala od miejsca pożaru, aby nie uległa zniszczeniu (jak to dość często ma miejsce).

O ile zapali się elewator, należy w analogiczny sposób postąpić z młocarnią i naodwrot z elewátorem, zabezpieczając od zapale-

nia się, będące w omłocie zboże w słomie.

Zboże w śpichrzach (lub na strychach) rozsypane na podłodze, przy ratowaniu powinno być szybko wyspane, przy pomocy szufli, do worków i umieszczone w bezpiecznym miejscu.

Przy większych ilościach zboża, pozostającego do wyratowania z piętrowego śpichrza, można celem szybkiego spuszczenia worków uciec się do pomostów ratunkowych, ułożonych pochyło z długich desek od okien do wozów. Po tym pomoście spuszcza się jeden worek po drugim, ratując w ten sposób zawartość śpichrza.

Przy spuszczeniu worków z wyższych pięter posiłkować się można windą lub blokiem, za pomocą którego po linie spuszczaamy worki ze zbożem. To samo dotyczy i innych materiałów, jakie mamy usuwać ze składów.

Ratunek inwentarza z budynków państwowych i użyteczności publicznej na wsiach.

Podczas pożaru w kościele trzeba ratować w pierwszym rzędzie sanktuarjum, które po wyratowaniu wręcza się bezzwłocznie miejscowemu księdzu. Z zakrystyj wywodzi się bieliznę kościelną, puszki z pieniędzmi i wszelkie ruchomości.

Z płonącego ołtarza ratować należy kosztowności, obrazy, lichtarze, krzyże, relikwiarze i inne drogocenne rzeczy, uważając, by te podczas ratunku nie uległy uszko-

Oj ten samochód!

Straż pożarna w Kwiatku — miasteczku prowincjonalnem, — uważała się za godną przedstawicielkę całej okolicy wobec władz i społeczeństwa i zaprażyła też, wzorem Warszawy, Poznania i Krakowa, posiadać samochód strażacki.

Pięknie przemówił prezes straży na posiedzeniu zarządu, ks. proboszcz wzruszył do łez swoim wykładem o altruizmie, a p. burmistrz miejscowy przyrzekł do przyszłorocznego budżetu miasta wstawić pewną kwotę na benzynę i smary, potrzebne do oczekiwanego samochodu.

Wspólnie więc z instruktorem pożarniczym napisano piorunujący

wniosek do P. Z. U. W., i... w niespełna 2 miesiące na niewybrukowanych jeszcze peryferiach miasta usłyszano ryk syreny i warkot motoru.

Cale miasto się zbiegło, aby oglądać z dumą w oczach ten dawno oczekiwany i tak upragniony samochód.

Co gorliwsi druhowie omal że nie całowali „maszynę”, głaszcząc ją mile po bokach, jak to się czyni nieraz z miłym inwentarzem w oborze.

Sąsiednie straże — jak w Gaju, Gruszcze, Jabłonce, Pustyni, Słońcu, Potoku, Batach, Szczygłach, Gadce, Wieprzu, Błocie, Jeleniu, Mogile, Kadłubie, Dzbanku, Topoli, Kielbasie, Wielkiej-

nocy, Poszewce, Oknie, Wielkich Oczach, Piskach, Kozach, Woli-gołęgo, Wilczogębach, Koziobrodach, Ryczywole, Piątku, Sobocie, Dudkach, Trąbach, Mrozach, Kaczymdole, Gęsiej górze, Malowanej, Kamieniu, Podklasztorze, Pustelniku, Rozbitym Kamieniu, Tłuszczu, Kijach, Garnku (nazwy autentyczne) i innych, cieszyły się również, że na wypadek większego pożaru będą miały niezawodnie pomoc swojej „druhny” z Kwiatka.

Wzięto się więc w Kwiatku do ćwiczeń. Wyjazdy alarmowe były częste; po drogach jechano, złażono, popychano i znów jechano; brak umiejętności szofera — samouka dopełniała siła mięśni ochotczych drużyny strażackiej, korzy-

dzeniu. Z wnętrza kościoła wynosić należy pod ochroną prądownic ławki, chorągwie, figury itp.

Z plebanji, w której mieści się kancelaria parafialna, zazwyczaj przylegająca do kościoła, należy ratować w pierwszej mierze księgi metryczne i parafialne, a następnie urządzenie domowe.

W razie zagrożenia pożarem urzędu gminnego należy zająć się ratunkiem kasy gminnej i ksiąg ludności, ponieważ te stanowią dużą wartość społeczną, a następnie wynosić inne akta i księgi gminne oraz urządzenie wewnętrzne.

Ratunek ruchomości z palących się urzędów pocztowych i telegraficznych, polega przede wszystkim na wyratowaniu kasy, urządzenia centrali telefonicznej, aparatów telegraficznych, po wyłączeniu ich z sieci tel.; następnie dopiero ratować należy księgi i akta pocztowe, wraz z ich pomieszczeniem.

Z palących się lokali sądowych należy ratować w pierwszym rzędzie archiwum i dokumenty sądowe, oraz, jeżeli przy sądzie mieści się hipoteka, księgi hipoteczne, które, podobnie jak księgi ludności, mają wartość niezastąpioną.

Przy wynoszeniu wszelkiego rodzaju ksiąg i aktów urzędowych należy wystrzegać się wydzierania z nich kart albo zgubienia poszczególnych części dokumentów papierowych, ponieważ tracą one w ten sposób na swej wartości, lub stają się zupełnie bezwartościowe.

W razie zapalenia się budynku, w którym mieści się komenda posterunku policji państwowej, ratunek polega na wyratowaniu wszelkiej zmagazynowanej broni i amunicji, a następnie dopiero na ratowaniu akt urzędowych i urządzenia wewnętrznego.

Podczas pożarów budynków osobowych stacji kolejowych, prócz różnych ruchomości i sprzętów, trzeba w pierwszym rzędzie zabezpieczyć zagrożone aparaty telegraficzne i telefoniczne, ratując je, prócz tego bowiem, że przedstawiają one dużą wartość materialną, stanowiąc mogą zarazem środek łączności do porozumienia się międzystacyjny i zawiadomienia o wypadku, wezwania pomocy, zawiadomienia o zlokalizowaniu pożaru i t. p.

Z bliżej położonych składów materiałów łatwopalnych, przy zastosowaniu odpowiednich środków ostrożności, usuwać należy te materiały do zupełnie pewnych pomieszczeń.

Z kasy kolejowej ratować należy będące w niej pieniądze i bilety, oraz inne dokumenty kolejowe. Stojące na szynach blisko miejsca pożaru wagony odstawiamy, przy pomocy służby kolejowej, na bezpieczne odcinki linii (bocznicę, żeberka i t. p.).

Podczas pożarów szkół powszechnych, o ile są one w budynkach państwowych odpowiednio uodpornionych od ognia i posiadających prawidłowe wyjścia, ratunek polega na wynoszeniu urzędu szkolnego (pomocy na-

ukowych i ławek), kolejno z poszczególnych sal, przyczem usuwać je należy oczywiście najpierw z sal bliżej położonych źródeł ognia, zamykając po wyniesieniu ruchomości drzwi, aby w ten sposób uniemożliwić szybsze przetrzucie się ognia. W budynkach łatwopalnych ratunek polega na szybkim usunięciu ławek, aby te, zapłonawszy nie podsycały pożaru.

W szkołach rolniczych, gdzie istnieje większa możliwość pożaru, ratunkiem w razie wypadku winna zająć się miejscowa szkolna drużyna ratownicza, broniąc przede wszystkim i ratując kancelarię szkolną, pomoce naukowe, bibliotekę i t. p. W razie obawy rozszerzenia się pożaru należy bezwzględnie zaalarmować sąsiednie straże, starając się zlokalizować pożar, niedopuszczając go do budynków gospodarczych.

Ratunek ruchomości z budynków mieszczących stacje doświadczalne rolnicze i ochrony roślin polega głównie na wynoszeniu z palących się lub zagrożonych budynków urządzeń doświadczalnych w postaci aparatów precyzyjnych, słoików z wychodowanymi nasionami, różnych próbek roślin, laboratoriów chemicznych, biblioteki i t. p., ponieważ przedmioty te stanowią dużą wartość naukową, przyczem ratunek winien być stosowany serjami ze zwracaniem bacznej uwagi, aby zbiory te przy wynoszeniu nie zostały uszkodzone.

Przy ratowaniu ruchomości z

stającej z darmowego i przyjemnego nad wyraz przejazdu.

Aliści przyszyła jesień, a z nią deszcze i na drogach i gruntach gliniastych utworzyło się błoto.

Wyjazdy były coraz rzadsze, aż i zaprzestano ich zupełnie.

Alé jakoś, tak krótko po Wszystkich Świętych, przed północą usłyszano trąbkę.

Zbiegła się drużyna do remizy, przyszedł szofer i naczelnik i wyprowadzono samochód na drogę. Lecz, jak tu jechać w deszcz, po błotnistej drodze i to jeszcze do Woligostego, a więc całe bite 11 kilometrów.

Po krótkiej naradzie ostatecznie zdecydowano samochód narazie pozostawić w spokoju i postarać się o konie.

Po chwili wyjechała straż do pożaru, ale starym taborom konnym.

Lecz jakąż było miespodzianką dla zmęczonych druhów, powracających od mozolnej i pełnej niebezpieczeństw pracy, gdy przed remizą ujrzeli całe prawie „żywe” miasteczko, głośnie krytykujące i nie szczędząc nawet wyzwisk z racji nieuruchomienia przez straż samochodu.

— To skandal, mówiono, żeby tu maszyna stała jak byk, gdy tam płonie ludzkie mienie. To marnotrawstwo grosza publicznego, to niedołęstwo, to... i t. d.

Nawet p. Burmistrz zainterpelował Naczelnika straży w sprawie niepotrzebnego, a tak obfitego zużycia benzyny na ćwiczenia — gdy tymczasem podczas prawdzi-

wej potrzeby, samochód stał bezczynnie.

Nic nie pomogły tłumaczenia, wywody techniczne, przedstawienie chęci zaoszczędzenia maszyny na porę lepszą i może niebezpieczniejszą. — Nic.

Na rynku wyniesiono rezolucję, że straż się nie popisała i że, jeżeli się to powtórzy, trzeba będzie pomyśleć o nowym naczelniku.

Smutno było „rozejść się” i smutno były myśli naczelnika po tej „aferze”.

Aliści coś w tydzień po owym fakcie — trąbka.

I rzeczywiście, paliło się w pobliskim Garnku.

Wytoczono samochód, strażacy zajęli miejsca i ruszono... Wola Boska.

płonących lub z zagrożonych budynków, w których znajdują się apteki, składy apteczne lub składy materiałów chemicznych — należy postępować z całą ostrożnością, ażeby przez nieumiejętne wynoszenie różnych chemikaliów, kwasów i t. p., znajdujących się najczęściej w naczyniach szklanych, nie spowodować obrażeń cielesnych.

Usuwanie słoń z półek powinno być stosowane serjami, poczynając od niżej położonych; przy zdejmowaniu ich powinno być zatrudnionych kilku ratowników, z których jeden podaje słoje innym, pakującym je w kosze względnie skrzynie wysłane papierami, wolną i t. p., które następnie inni wynoszą nazewnątrz.

Materiały sypkie umieszczone w szufladach wynosi się wraz z szufladami, które następnie po wyniesieniu powinny być składane serjami w bezpieczne od pożaru i szkodników miejsca. Przy wynoszeniu różnych gąsiorów z płynami, należy uwzględnić najprzód te, które zawierają płyny łatwopalne, stosując się do wskazań aptekarza, względnie zarządzającego.

Przy wynoszeniu gablotek, wraz z ich zawartością, należy zamknąć je na klucz czy haczyk, aby przy wynoszeniu nie otwierały się, przyczem trzeba uważać aby szkła nie uległy stłuczeniu.

Przy pożarach różnych spółdzielni rolniczych, sklepów spółdzielczych, kas, poza ratowaniem materiałów, stanowiących przed-

miot handlu lub produkcji oraz urządzeń, należy pamiętać o ratowaniu kas, zawierających pieniądze lub dokumenty firmowe (jak weksle, udziały członkowskie, zobowiązania, depozyty, rachunki i t. p.) oraz ksiąg buchalteryjnych i zarządu na których opierają swą egzystencję wyżej wymienione spółdzielnie.

Przy wynoszeniu drobnych towarów i paczek sklepowych pakujemy je w worki, kosze lub skrzynki i wynosimy. O ile kasa zawiera pieniądze, to po wyniesieniu jej z zagrożonego pomiesz-

czenia, należy prócz warty strażackiej, zapewnić jej ochronę ze strony organów bezpieczeństwa publicznego.

W domach ludowych i parafialnych mieszcza zwykle swe siedziby: koła towarzyskie, teatralne i muzyczne. To też podczas zagrożenia tych domów, powinno ratować się prócz mebli w pierwszym rzędzie: instrumenty muzyczne, kostjomy i dekoracje teatralne, aparaty kinematograficzne, radiowe i t. p.

(Dok. nast.)

A. Truchliński.

O bezpieczeństwo pożarowe Wołynia.

Akcja przeciwpożarowa na Wołyniu w porównaniu z akcją, jaka się toczy w centralnych województwach Polski, pozostaje w tyle. Ludność Wołynia naogół jeszcze opornie zachowuje się wobec wszelkich wskazówek, jakie umożliwiłyby skuteczniejszą akcję ratunkową w razie wybuchu pożaru.

W dodatku — co jest tem gorsze — słyszy się coraz częściej głosy wśród ludności wiejskiej, zwłaszcza w północnej części powiatu Łuckiego, oraz w powiecie Kostopolskim, o rozmyślnem podpalaniu, którego podłożem jest wysokie odszkodowanie, przenoszące wartość właściwą spalonego obiektu. Wypadki te, niestety, mnożą się, brak jest bowiem zwyczaj jakichkolwiek dowodów,

które umożliwiłyby wykrycie zbrodniczej ręki.

Pomijam zresztą przyczynę pożaru. W jaki jednak sposób odbywa się sama akcja opanowywania pożarów?

Przedewszystkiem całe gromady ludzi stoją przy pożarze bezczynnie. Ale gdy chcemy wykorzystać jednostki do akcji ratowniczej, wtedy każdy wzbrania się od jakiegokolwiek pracy, która jest tem trudniejsza, że wszyscy przybiegają z „gołymi rękami” pomimo, że w każdej zagrodzie zawsze znajdują się wiadra, łopaty, widły i t. p. Samorządy gminne nie wywierają zresztą dostatecznego wpływu na ludność i stąd nie dziwota jeśli coraz częściej powstają pożary masowe, przy których płonie coraz to więcej majątku spo-

Szczęśliwie przejechano rynek, parę uliczek, a gdy minięto Synagogę i wyjechano na Ostatni Grosz, maszyna coraz bardziej się zaczęła kołysać, zarzucać zadem, trzeba było omijać wyboje, stopy kamieni, zapobiegliwie od szeregu lat gromadzone, przez p. Burmistrza na nowe bruki, i unikać przydrożnych słupów telegraficznych.

Nareszcie „maszyna” wydostała się na drożynę w szczerem polu. Tu już kałuże były wśród drogi głębsze, droga błotnista i trzeba było dodawać gazu. W pewnej chwili szoferowi zdawało się, że będzie mógł ominąć błoto, i skrzyknął trochę w prawo. Ale przy drodze noży wierzb, więc trzeba było je ominąć. Poszło szczęśliwie. Znowu kałuża, a więc w lewo,

idzie szczęśliwie. Znowu w prawo!

Ostrożnie! Wierzba! Aliści koło kierownicy nie działa... Moment i... trrrrach!! Zderzenie!

Zderzenie to było dość silne; niektórzy druhowie pospadali, a siedzący na przedzie trafili na wierzbę.

Zdrowi pobierali rannych, ale jak tu dalej jechać, gdy samochód potłuczony, a jedyny szofer ciężko ranny?

Posłano więc po konie do pobliskiego Pikutkowa.

Po dwóch godzinach ciężkiej pracy czwórka koni przyholowała samochód na rynek kwiatkowski.

Naprawa samochodu kosztowała blisko 3000 złotych. Wielu druhów leczyło się przez czas dłuższy, a „Kasa Strażacka” wypła-

ciła im kilka tysięcy złotych odszkodowania, zaś naczelnik podał się do dymisji.

Na najbliższem zebraniu walnem długo i namiętnie dyskutowano nad sprawą samochodu. W rezultacie obrad powzięto uchwałę, aby samochód narazie sprzedać, a przez czas oczekiwania na właściwe zużycie kamieni, nagromadzonych przez p. Burmistrza, korzystać z dawnej siły pociągowej konnej, która może jest wolniejsza, lecz na „naszych” drogach jeszcze dotychczas pewniejsza.

Powyższe zdanie zobrazowałem ku przestrodze naszych działaczy strażackich.

J. Kowalewski.

lęcznego i państwowego. Jakiś zbrodniarz skrycie i sprytnie, niszcząc swój dobytek, niszczy i sąsiadów, a cóż dopiero mówić o tak często ujawnianem nieostrożnem obchodzeniu się z ogniem, pozostawianiu dzieci bez opieki, wadliwej budowie kominów itd.

Jeśli więc po pierwsze sama ludność nie otrząśnie się z tej obojętności, z jaką się odnosi do racjonalnej walki z pożarem, jeśli garstka obywateli rozumniejszych i dobrze pojmujących grozę pożogi nie weźmie czynnego udziału w prewencji pożarowej, trudno będzie przez długi jeszcze okres czasu mówić o zmniejszeniu się potwornych cyfr klęski pożarowej, która w Polsce, w stosunku

do państw zagranicznych zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Uboga ludność Polski, a szczególnie kresów wschodnich nie może zdobyć się na większy wydatek, by kryć swe nieruchomości ogniotrwale, a posilkując się słomą przyczynia się do zwiększania ilości pożarów i ich rozmiarów. Wskazane więc byłoby, aby przy poparciu samorządów i Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych starano się upowszechnić system krycia dachów „słomą ognioodporną”, jak to stosowane jest w Holandji. Przecież holendrzy są nader praktyczni, ta bowiem „słoma” uognioodporniająca nieruchomość jest tania, lekka i może być przygotowywana na

miejsu; przez krycie dachu tą słomą zmniejszają się znacznie koszty budowy, a nawet estetyka przemawia za propagowaniem tego systemu.

Wiele mówi się i pisze o przeszkalananiu ochotniczych straży pożarnych, o tworzeniu komisji przeciwpożarowych i o potrzebie przepisów przeciwpożarowych. Choćby tych przepisów komisji i dobrze wyszkolonych straży było jaknajwięcej, to dotąd, dopokąd dachy kryte będą słomą całe wsięć będą z dymem. Ogromne zalety „ognioodpornych dachów holenderskich” całkowicie zasługują, aby się na kresach wschodnich bliżej z nimi zapoznano, i aby je rozpowszechniano.

Tad. Mąkosza.



W sprawie badania sikawek.

Główny Związek Straży Pożarnych rozesłał do wszystkich związków wojewódzkich i do referentów pożarniczych przy Dyrekcjach Kolei Państw. pismo okólnikowe Nr. 71, treści następującej:

Niewielki procent sikawek przedstawianych przez wytwórców Komisji Ekspertów Gł. Związku celem dokonania ekspertyzy, w stosunku do faktycznie wyprodukowanych, jest dowodem, iż liczne straże pożarne, kupując sikawki, nie żądają okazania odpowiedniego dokumentu, stwierdzającego, iż sikawka została przez Komisję Ekspertów poddana próbom przewidzianym przez Komisję Techniczną Głównego Związku.

Liczne przykłady stwierdzają, iż sikawki, nie sprawdzone przez Ko-

misję Ekspertów, zawodzą podczas pracy, nie tylko z powodu wadliwej konstrukcji lub niedbałego wykonania, lecz również z powodu użycia materiału nieodpowiedniego.

Powoduje to, iż straż jest narażona na zawód w działaniu sikawki w czasie akcji ratunkowej lub przedwczesne zużycie tak ważnego sprzętu.

Sikawki sprawdzone i przyjęte przez Komisję Ekspertów, muszą odpowiadać przepisowym warunkom, przez co dają maksymalną gwarancję.

Biorąc powyższe pod uwagę, prosimy Sz. Druhów o podanie do wiadomości, względnie przypom-

nienie strażom pożarnym, iż przy kupnie sikawki należy żądać bezwzględnie wykazania, że została ona przez Komisję Ekspertów Głównego Związku przyjęta.

Dla ścisłej informacji komunikujemy, iż sikawki, sprawdzone i przyjęte, posiadają na kołnierzach cylindrów, korpusu i mufie powietrznika odbity znak Głównej Komisji Techn., którego rysunek podajemy:



Ponadto obok znaku GKT, znajduje się numer, odpowiadający numerowi orzeczenia, wydanego na dowód sprawdzenia sikawki.

Orzeczenie to kupujący winien otrzymać, jest to bowiem „legitymacja” sikawki.



Zawody wojewódzkie w Kielcach.

(Od specj. del. „Przeglądu Poż.”)

W ostatnią niedzielę dnia 22-go września r. b. przed godziną 9-ą rano na placu katedralnym w Kielcach uszeregowwały się drużyny strażackie woj. Kieleckiego, wezwane przez władze Kieleckiego Związku na wojewódzkie zawody ćwiczebne.

Punktualnie o godz. 9-ej rano przybył na plac wojewoda Kielecki i prezes rady Związku Kieleckiego druh Wł. Korsak, któremu złożył raport komendant zjazdu druh Przesmycki — naczelnik Straży Kieleckiej. Z raportu tego wynikało, że na zjazd przybyło 29 drużyn w zespole 442-ch uczestników (49 oficerów i 393-ch szeregowców), 6 orkiestr strażackich i 3 żeńskie drużyny strażacko-samarytańskie.

Po nabożeństwie, odprawionem przez długoletniego kapelana Straży Kieleckiej ks. kan. Sikorskiego, który od stopni ołtarza wygłosił podniosłe kazanie, nawiązując w niem do myśli, że „ten człowiek jest dobry, którego czyny są dobre”, przemaszerowano na boisko „Sokoła”, gdzie też niezwłocznie rozpoczęły się zawody.

Do zawodów stanęły w niżej wyszczególnionej kolejności drużyny straży pożarnych z następujących miejscowości:

W grupie II-ej — drużyny straży: z Kielc, z Buska i z Sosnowca (huta „Miłowice”).

W grupie — III-ej drużyny straży: z Działoszyc (pow. Pińczowski), z Przytyka (pow. Radomski), z Kozienic, z Chmielnika (pow. Stopnicki), z Wojkowic Komornych (pow. Będziński), z Wierzbnika (pow. Iłżecki) i z Opoczna.

W grupie IV-ej — drużyny straży: ze Słaboszowic (pow. Jędrzejowski), z Niedźwiedzia (pow. Miechowski), ze Stodół (pow. Opatowski), ze Świątnik (pow. Sandomierski), z Siadczy (pow. Olkusiński), z Winowna (pow. Zawierciański), z Szydłowa (pow. Stopnicki), z Niewachłowa (pow. Kielecki), z Dobieszowic (pow. Będziński), z Przysuchy (pow. Opoczyński), ze Starej Wsi (pow. Kozienicki), z Góry (pow. Pińczowski), z Polan (pow. Radomski), z Seredzie (pow. Iłżecki) i z Dziezdrażni (pow. Pińczowski).

W odbywającym się jednocześnie konkursie orkiestr współzawodniczyły zespoły orkiestrowe z następujących straży pożarnych: z Ostrowca (Zakł. Ostowieckich), cementowni „Klucze”, Straży Kieleckiej, fabr. „Ernest Erbe” w Zawierciu, zakładów „Solvay” w Grodźcu i cementowni „Wysoka” z Wysokiej.

Przy stołach sędziowskich zasiadli druhowie: do oceny zawodów w grupach II-ej i III-ej — nacz. inż. T. Brzozowski z Łodzi (przewodniczący), nacz. Ślązak, nacz. Reczek i insp. poż. B. Pachelski — wszyscy ze Śląskiego Związku Straży; do oceny ćwiczeń grupy IV-ej — insp. poż. T. Busza z Poznania (przewodniczący), nacz. R. Grabe (Zw. Śląski) i nacz. A. Klawe (Zw. Łódzki); do oceny orkiestr — prof. Stefanowicz z Radomia, kpt. Sikorski, prof. Mąkosza z Częstochowy i kap. B. Mozal z Radomia.

Zawody strażackie odbywały się według zasad nieco odmiennego regulaminu, jaki Związek Kielecki wprowadził w roku bieżącym na terenie swej działalności przed ogłoszeniem przez Główny Związek ogólnie obowiązującego regulaminu.

Ćwiczenia szkolne wypadły zupełnie zadawalająco, wykazując pomiędzy strażami bardzo małe odchylenia i stwierdzając, że metodyczne zaprawianie strażaków w umiejętności sprawiania poszczególnych narzędzi jest już niemal zupełnie opanowane i wydawnie pogłębione.

Jeśli chodzi jednak o bojowe ćwiczenia taktyczne, to wypadły one, z nielicznymi wyjątkami, naogół niezadawalająco, przekonywując wymownie, że ten dział ćwiczeń nie jest jeszcze zupełnie opanowany i zdradzając, że strażaśnać jeszcze bardzo mało pracują w kierunku pogłębienia swych zdolności taktycznych, co przypisywać oczywiście należy bardzo już dotkliwie dającemu się odczuwać brakowi programów, instrukcji i materiałów w tym zakresie. Jeśli ćwiczenia szkolne są, jak widać, przez strażaś istotnie stale uprawiane, to ćwiczenia taktycz-

ne zdają się być dziełem ich wysiłku dopiero i tylko na samych zawodach.

Na dobro organizatorów zanotować wypada pomysłowy sposób przygotowania dla zawodników planów zadań taktycznych w postaci jasnych odbitek fotograficznych wspinalni z odpowiednio odrysowanymi warunkami zadania (miejsce ognia, zagrożeni ludzie i t. p.). A jednak pomimo tych planów orientacja dowódców okazała się niedostateczna.

Wyniki zawodów podamy w numerze następnym, gdyż w myśl regulaminu Związku Kieleckiego ogłaszane są one dopiero po upływie tygodnia.

W międzyczasie zawodów odbyły się pokazy ćwiczebne żeńskich drużyn strażacko-samarytańskich.

Drużyna żeńska z Kornicy (pow. Konecki) pod dowództwem drużny Chamczykówny wykonała szkolne ćwiczenia strażackie sprawiania sikawki i bosaków oraz ćwiczenia samarytańskie.

Następna drużyna żeńska ze Skórkowic (pow. Opoczyński) pod dowództwem drużny I. Grzędzińskiej wykonała ćwiczenia samarytańskie oraz wolne ćwiczenia gimnastyczne ze śpiewem.

Wreszcie trzecia z kolei żeńska drużyna ze Świątnik (pow. Sandomierski) pod dowództwem drużny Bujnowiczówny wykonała ćwiczenia zakładania masek gazowych w miejscu i w marszu, wolne ćwiczenia gimnastyczne ze śpiewem i urozmaicone ćwiczenia służby samarytańskiej, obejmujące różne rodzaje opatrunków, przenoszenie rannych i t. p., przyczem „żywymi manekinami”, służącymi do tych pokazów samarytańskich byli członkowie męskiej drużyny strażackiej ze Świątnik.

Pokazy wszystkich tych drużyn żeńskich wypadły interesująco, wykazując osiągnięte zespolenie w drużynach, wielki zapał ich członkiń w realizowaniu podjętych zadań i brawurowy pęd do tego rodzaju zaszczytnej służby społecznej. Szczególnie wyróżniła się drużyna ze Świątnik, która wykazała dość już obszerny zakres swych poczyną i dostatecznie naogół pogłębioną sprawność w zadaniach służby samarytańskiej.

Jak wielce doniosłe dla kulturalnego doskonalenia i uspołeczniania wsi polskich są zadania żeńskich drużyn strażacko-samarytańskich świadczyć może wymownie nieprawdopodobny napózór fakt, że jedna z uczestniczących w omawianym zjeździe w Kielcach drużyn żeńskich składała się z dziewcząt, które nie tylko, że po raz pierwszy w swym życiu jechały koleją, ale po raz pierwszy ją widziały dopiero. Dotyczy to drużyny ze Skórkowic (pow. Opoczyński) odległych od Opoczna, czyli od kolei o 27 klm. Łatwo sobie wyobrazić ile to wrażeń przeżyły członkinie tej drużyny z tej podróży na zjazd strażacki do miasta wojewódzkiego, gdy np. sensację budziły wśród nich lampki elektryczne, jakich również nigdy nie widziały.

A przytem wspomnieć wypada, że praca na gruncie wsi polskich około spopularyzowania zadań żeńskich drużyn samarytańskich nie jest bynajmniej łatwa. Przeciwnie.

W rozmowie z przewodniczką wspomnianej drużyny ze Skórkowic drużną I. Grzędzińską dowiedział się przedstawiciel „Przeglądu Pożarniczego”, że trzeba było stoczyć całą „kampanję” zanim udało się uzyskać od rodziców dziewcząt zgodę na ich wyjazd do Kielc.

Z uporem się temu przeciwstawiano, twierdząc: „Nie jedźta, bo to Was wezmą do wojska”.

I były też takie z pośród członkiń drużyny, które nie odważyły się pojechać, tak jak były wśród przybyłego zespołu inne, które wprost uciekły z domu wbrew woli swych opiekunów.

Może, gdy wrócili i opowiedzieli swe wrażenia, przyczyniły się, jeśli już nie do całkowitej zmiany poglądów, to przynajmniej do ich wydatnego, niewątpliwie, złagodzenia?

Choć więc czeka nas nadal w pracy nad rozwojem żeńskich drużyn samarytańskich przy strażach trud, jak widać z powyższego, nielada żmudny, napewno wcześniej czy później nastąpi jednak wśród szerokich warstw ludności wiejskiej pełne zrozumienie, że umiejętność służby samarytańskiej jest potrzebna przecież kobiecie wiejskiej w jej życiu codziennem i w pierwszej mierze dla dobra jej najbliższego otoczenia!

że zdolność do obrony przeciwgazowej może się stać na wypadek wojny jedyną skuteczną obroną życia własnego i najbliższych, że organizowanie się w zespoły udiscyplinowane to tylko jedna z dróg do rozwoju intelektualnego oraz do doskonalenia się społecznego i obywatelskiego, aby swe siły twórcze wykorzystywać dla dobra powszechnego. Oby to zrozumienie zadań żeńskich drużyn samarytańskich przy strażach nastąpiło najnajprędzej.

Program zawodów i popisów uzupełnił wreszcie pokaz napadu lotniczo - gazowego na domniemaną wieś o następującym przebiegu.

Trzask ślepych strzałów karabinowych oznajmia o zbliżającym się oddziale nieprzyjacielskim. Z zaatakowanej wsi wyrusza oddział strażacki i rozsypany w tyraljerę stara się powstrzymać napór wroga. Niestety musi ustępować. Nieprzyjaciel przy użyciu zasłon dymowych zbliża się pod samą wieś, a jego samolot rzuca bomby gazowe (imitowały je petardy) które wzniecają pożar (zapalono specjalnie ustawiony budynek) i zakazają teren. Lecz inne oddziały strażackie tłumią wywołany pożar i odkazają zaiperytowany teren, przyczem oddział obronny przechodzi do natarcia i przy użyciu karabinu maszynowego odpędza nieprzyjaciela, zwyciężając go ostatecznie. Podczas całej akcji obrony i natarcia służbę pomocniczą pełni żeńska drużyna, dostarczając do linii tyraljerskiej amunicję, opatrując rannych i odnosząc ich z placu boju, a nawet zastępując ich miejsca w linii tyraljerskiej.

Pokaz ten przeprowadziły drużyny Straży z Dwikoz i ze Świątnik oraz żeńska drużyna ze Świątnik (wszystkie z pow. Sandomierskiego) wraz z drużyną Straży Kieleckiej, która tłumiła wywołany pożar.

Pokaz wypadł naogół dość skromnie, ale może dlatego tylko, że uczestniczyły w nim stosunkowo nieliczne zespoły i że użyto szczupłych środków technicznych, gdy tymczasem tego rodzaju pokazy są bardziej emocjonujące dla widzów z chwilą wprowadzenia do akcji liczniejszych oddziałów i przy zastosowaniu większych środków technicznych. Przewidywany w pokazie udział samolotu z Krakowa zawiódł, gdyż w skutek

silnego wiatru samolot ten przybył ze znacznym opóźnieniem, gdy już się ćwiczenia napadu i obrony skończyły.

W każdym bądź razie pokaz spełnił swe założenie. Był zobrazowaniem zadań, jakie czekają całe społeczeństwo, a z niem i strażactwo w razie, gdyby wrogowie zechcieli zagrozić bytowi Polski lub jej obecnym granicom. Trzask strzałów karabinowych był tym „memento”, że mamy czuwać stale i przygotowywać się, aby odeprzeć zawsze skutecznie wszelkie wraże zakusy.

Na zakończenie zjazdu odbył się w godzinach wieczornych bankiet oficjalny dla członków władz związkowych, dla sędziów i zaproszonych gości.

Trzeba z uznaniem podkreślić wzorowy porządek podczas całego przebiegu zjazdu i zawodów, nad którym czuwał wytrawnie naczelnik zjazdu druh Przesmycki wraz ze swym zastępcą druhem Biernackim oraz członkowie władz Związku Kieleckiego z druhem prezesem Z. Przyjałkowskim i inspektorem J. Drzewieckim w pierwszej linii. sp.

Z konkursu orkiestr w Kielcach.

Do konkursu orkiestr strażackich, jaki odbył się w Kielcach w dniu 22-im września r. b. łącznie z zawodami wojewódzkimi, stanęło 6 orkiestr, które zostały podzielone na dwie grupy: miejskich i fabrycznych.

Z miejskich, wysunęła się na czoło orkiestra Och. Straży Pożarnej w Kielcach, która pod dzielną i umiejętną batutą znanego i cenionego od kilkudziesięciu lat kapelmistrza druha Fr. Bednarza, wykonała utwór obowiązkowy, (wiązanka legjonowa A. Sikorskiego), uwerturę Stolza z werwą i dobrem odczuciem, a marsza w pochodzie z wybitnie dobrym rytmem. Nic też dziwnego, że po raz drugi otrzymuje ta orkiestra pierwsze miejsce.

Z fabrycznych orkiestr pierwsze miejsce zajęła orkiestra fabryki E. Erbego z Zawiercia, pod kierunkiem młodocianego kapelmistrza A. Lehmana. Zespół ten posiada bardzo miłe, czyste i miękkie brzmienie. Interpretacja fantazji z op. „Hrabina” Moniuszki by-

ła bardzo udana, a marsz (kompozycja dyrygenta) odznaczał się dobitnym rytmem (trochę za wolnym) i ładną strukturą.

Druh Lehman posiada zadatek na dobrego dyrygenta, wykazując swoim zespołem duży smak i poczucie czystego brzmienia. Tempa pozostawiają jeszcze coś do życzenia, to też radzimy Mu ten dział dobrze przestudjować.

Drugie miejsce zajęła orkiestra Zakładów Ostrowieckich pod batutą druha Walaska. Zespół ten wykazał dużą sprawność techniczną, czyste brzmienie i dobrą interpretację. Trzecie miejsce zajęła orkiestra Zakładów „Solvay” pod dyr. druha Żółciaka. Liczny ten zespół odegrał, bardzo dziś popularny utwór p. t. „Na Perskim jarmarku”, który brzmiał dobrze, jedynie klarnety miały zbyt jasne brzmienie, a szczególnie klarnet Es.

Czwartą z kolei była orkiestra Cementowni „Wysoka” (kapelm. druh Fr. Hofman), która posiada dobrany zespół, który jedynie z braku dynamiki znalazł się na 4-em miejscu, mógł być bowiem wyżej.

Piąte miejsce zajęła orkiestra fabr. „Klucze” pod kierunkiem druha W. Sosnowca, która została założona zaledwie przed paru miesiącami, jednak wykazała, że ma dużo danych do rozwinięcia się na dobrą orkiestrę.

Wszystkie orkiestry, stojące do zawodów, miały wysoki poziom wyrobienia tak technicznego, jak i artystycznego.

Jedynie żałować bardzo należy, że tak mało orkiestr brało udział w konkursie, skoro straże pożarne województwa Kieleckiego posiadają bardzo wiele doskonałych zespołów orkiestrowych, szczególnie wiejskich, które w tym roku miałem możność podziwiać w Częstochowie, jak grały, prowadząc kompanie na Jasną Górę. Sędziowali: kap. Sikorski z Buska, prof. M. Stefanowicz z Radomia, druh Mozal z Radomia i niżej podpisany.

Edw. Mąkosza.

Okręgowe Zawody Straży Pożarnych w Miechowie.

Dzień 15 września br. zapisał się w pamięci strażaków Ziemi Miechowskiej, wrył się też mocno w wyobraźnię publiczności, dając

jej niezbity dowód siły i jednolitości organizacji jaką jest ochotnicze strażactwo tutejszego Okręgu.

Poza wielką sprawnością i karnością niemal wojskową, rzuciła się wprost w oczy świetna postawa, tak poszczególnych strażaków, jak i zwartych oddziałów, które wzięły udział w zawodach Okręgowych.

Ze słowa te nie są zwyczajnym pochlebstwem, dowodzi fakt, że w czasie ostatnich Wojewódzkich zawodów w Kielcach cztery nasze drużyny strażackie zajęły cztery pierwsze miejsca.

To najwymowniej świadczy o wysokim poziomie wyszkolenia naszych straży pożarnych.

Ale, bo też straże pożarne są „pupilkiem” naszego Starosty P. K. Pohoskiego, który o szybki i racjonalny ich rozwój zabiega bardzo skutecznie, nie szczędząc czasu ani trudu. Człowiekiem, który każdą inicjatywę gospodarczą powiatu w czyn wprowadza, który każdą zdrową myśl w ciało zamienia, jest nieoceniony w swej pracy znoјnej i mozolnej starszy instruktor pożarnictwa na powiat Miechowski druh Władysław Sztajer. On pracuje na terenie, on dociera do najodleglejszej nawet komórki organizmu strażackiego naszej ziemi.

Zbierali ci dwaj ludzie, w dniu 15-go ub. m. bogate plony swej pracy. Przebieg uroczystości zjazdowych był następujący:

Po zbiórce osiemnastu straży pożarnych z różnych punktów powiatu na rynku Miechowskim, złożył Komendant Zjazdu Naczelnik Straży Poż. w Słomnikach p. Sarnowicz raport Prezesowi Okr. Zw. Straży Poż. pow. Miechowskiego Panu Staroście K. Pohoskiemu, poczem ten ostatni odbył przegląd poszczególnych oddziałów strażackich.

Po wysłuchaniu Mszy Św. w kościele parafjalnym, nastąpiła piękna chwila — dekorowania zasłużonych.

Za zasługi położone na polu pożarnictwa udekorowani zostali:

1) P. Pruszkowski, Inspektor P. Z. U. W., srebrnym medalem,

2) P. A. Malatyński, Prezes Straży Poż. w Chodowie i Charsznicy i p. Fr. Szumowski, Prezes Straży w Witowicach — brązowymi medalami.

Pozatem dwadzieścia osób dostało listy pochwalne za wydatną pracę około organizacji Ochotniczych Straży Pożarnych.

W końcu złożył Prezes Okręgu na ręce Naczelnika Straży Pożarnej w Bukowskiej Woli srebrny puchar, jako pierwszą nagrodę, zdobytą przez tę straż w Wojewódzkich Zawodach w Kielcach w roku zeszłym.

Gratulując świetnego zwycięstwa, życzył im P. Prezes stałego utrzymania się na tym poziomie. Przedpołudniową część uroczystości zakończyła defilada, którą odebrały Władze Okręgowego Związku z P. Prezesem na czele.

Powszechną uwagę zwracały żeńskie oddziały sanitarne przy strażach pożarnych w Witowicach i Makowie, które też kroczyły na czele defilady, zyskując sobie ogólne uznanie i sympatię.

Punktualnie o godz. 12.30 rozpoczęły się na boisku zawody między poszczególnymi drużynami Straży Pożarnych.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Miejsce I zajęła O. S. P. z Niedźwiedzia, — II. O. S. P. z Iwanowic, — III. O. S. P. z Bukowskiej Woli.

Każda z ćwiczących Straży Pożarnych zdobyła jakąś nagrodę, które w kolejnym porządku przedstawiają wartość od 250 zł. do 25 zł.

Dalszym punktem programu było ugaszenie markowanego pożaru. Tuż obok boiska, będący na ukończeniu budynek szkoły powszechnej stanął w płomieniach.

Kłęby dymu przysłoniły widok na chwilę. Nie jedno serce zabiło trwogą. Boże drogi — z takim wysiłkiem wielkim zdobyło się miasto na nowoczesny budynek — i mają z tego zgliszcza zostać? Grzmiały słowa komendy naczelnika Sarnowicza, już węże rozwinięte, czekają na wodę, już pracuje z całą siłą motorowa sikawka, już pierwsze strumienie wody zlewają obficie ściany budynku.

Dym z wolna znika, a budynek szkolny zupełnie nienaruszony stoi trochę zmoknięty, a więcej zdziwiony.

— Co to było? Pyta niewtajemniczony przygodny widz.

— Zaimprovizowany świecami dymnemi pożar i równocześnie pokaz działania sikawki motorowej, którą Straż Pożarna w Słom-

nikach w ostatnich czasach nabyła — brzmi odpowiedź dana przez jakiegoś strażaka.

Już zmierzch czał się i pełzał ku nam, gdy P. Starosta zęgnął brać strażacką ustawioną w czo-

robok. Dziękując za dotychczasową pracę prosił nie ustawać w niej, szkolić się dalej wytrwale i nie ustępować z raz zdobytego pierwszego miejsca w turnieju Wojewódzkim.

Wieczorem, w salach Klubu Urzędniczego odbyło się przyjęcie, wydane przez Zarząd Okr. Związku dla starszyny strażackiej, członków Sądu Konkursowego i zaproszonych gości.

Z ŻYCIA STRAŻY POŻARNYCH

Ochotn. Straż Poż. w Ratajach gmina Dłusk, powiat Słupski.

Od szeregu lat w okolicy wsi Rataje dawał się b. poważnie odczuć brak straży pożarnej.

Kilka osób już niejednokrotnie zabierało się do pracy nad zorganizowaniem tej tak koniecznie potrzebnej placówki, lecz nikt nie dopiął celu.

Aż dopiero w 1924 r. w m-cu wrześniu sekretarz Urzędu gminnego w Dłusku p. Jan Malinowski, wspólnie z Wójtem gminy Dłusk, mieszkańcem wsi Rataje p. Antonim Radziejewskim, postanowili zorganizować Ochotniczą Straż Pożarną w Ratajach.

Przystąpiono do pracy bez grosza kapitału i w dniu 14 września 1924 r. u ówczesnego sołtysa p. Leśniaka odbyło się zebranie organizacyjne w celu założenia Straży.

Zebrań organizacyjne odbyło się z wynikiem pomyślnym i założyciele energicznie zabrali się do pracy. Po upływie zaledwie 8 miesięcy istnienia Straży, bo już 7 czerwca 1925 r. straż Ratajska w sile 60 czynnych członków kompletnie umundurowanych stanęła do pracy z nowym taborem i sztandarem. W dniu tym odbyła się wielka uroczystość w Ratajach poświęcenia sztandaru Straży.

Zawdzięczając przedewszystkiem głębokiemu zrozumieniu sprawy przez obywateli wsi Rataje, na czele z obecnym sołtysem p. Koralewskim, straż rozwinęła się tak szybko, że już dnia 30 września 1928 r. obchodzono drugą wielką uroczystość — poświęcenia własnego „Domu Strażackiego i Remizy Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego”.

Straż obecnie posiada murowany dom, kryty papą, długości 18 mtr, szerokości 10 mtr., w którym jest piękna sala, kancelaria Straży i jeden pokój, oraz dość obszer-

na remiza. Straż Ratajska nie tylko pod względem gospodarczym pomyślnie rozwija się, lecz i pod względem sprawności bojowej i wychowania drużyny również wybijają się na pierwsze miejsce.

Drużyna Straży Ratajskiej, pod kierownictwem swego Naczelnika, druha J. Malinowskiego, w dniu 15 września 1929 r. na zawodach strażackich w Pyzdrach zdobyła palmę pierwszeństwa, Naczelnik został odznaczony nagrodą od Okr. Zw. Straży pow. Słupskiego w postaci srebrnej papierośnicy, zaś Straż otrzymała pierwszą premję w postaci 150 zł. w narzędziach.

Zarząd Straży pod przewodnictwem Prezesa druha Radziejewskiego również dzielnie pracuje nad dalszym rozwojem Straży i w bież. miesiącu ma zakupić drugą nową sikawkę, szafę do kancelarii Straży, i nowe instrumenty muzyczne na 10 osób.

Jak widzimy, rezultaty pięcioletniej pracy Straży Ratajskiej są bardzo pomyślne, a stało się to dzięki harmonijnej współpracy wszystkich członków w Straży i poparciu miejscowej ludności.

Groźny pożar w Gorzkowicach.

„Gazeta Radomska” z dn. 22 b. m. podaje wzmiankę o pożarze, jaki miał miejsce w Gorzkowicach w dn. 19 b. m.

Poniżej zamieszczamy ważniejsze ustępy z tego sprawozdania.

W dn. 19 b. m. o godz. 8 m. 15 rano wybuchł pożar w składzie artykułów spożywczych Józefa Tymowskiego.

Nim sąsiedzi przybyli na pomoc, cały budynek stanął w płomieniach i od niego zajęły się zabudowania gospodarcze, a potem stodoły naładowane tegorocznym sprzętem. Wysiłki miejscowej Gorzkowickiej straży nie mogły opóźnić pożaru.

Olbrzymie kłęby dymu ściągnęły straż wiejskie z okolic. Tymczasem teren pożaru rozszerzał się w jedną i drugą stronę. Zapanała panika w miasteczku. Z domów wynoszono na gwałt sprzęty, tarasując cały rynek i bliskie pola.

Zawezwano straż pożarne z Radomska i Piotrkowa. Straż Radomska z autopogotowiem i przyczepną moto-pompą wyruszyła niezwłocznie i w ciągu 32 minut przybyła do Gorzkowic odległych około 22 kilometrów od Radomska, zajmując najniebezpieczniejsze miejsce od strony plebanji. Sikawkę ustawiono przy młynie Sochyńskiego i stąd tunelem kolejowym wyciągnięto parusetmetrową linję wężową bezpośrednio do źródła pożaru.

Praca Straży Radomskiej dała wynik wspaniały, gdyż powstrzymano rozszerzający się w tym kierunku pożar. Po godzinie przybyła Straż Piotrkowska kolejną, ale z braku odpowiedniej ilości węży nie mogła rozwinąć należytej akcji ratowniczej, ograniczając się do korzystania wody z dostarczonych beczek.

Straże z Kamińska, Wojciechowa, Plucic, Krzemieniewic, Gorzędowa, Szczepanowic, Trzebnicy, pracowały usilnie na wyznaczonych posterunkach pod kierunkiem p. o. instr. pow. radomskiego, p. Arszaği. Na miejsce wypadku przybył p. starosta Piotrkowski Strzemiński, interesując się szczegółowo akcją ratowniczą i ogromem nieszczęścia, jakie nawiedziło obywateli gorzkowskich. P. starosta wydał zarządzenie miejscowym władzom, aby pozbawionych dachu nad głową ulokować w zarekwirowanych mieszkaniach, — co też i uczyniono.

O godz. 1 w południe pożar został zupełnie umiejscowiony. P. starosta piotrkowski Strzemiński odjeżdżając złożył serdeczne podziękowanie Straży Radomskiej za dzielną i skuteczną po-

moc przy tym pożarze. Obecny w czasie akcji ratowniczej p. Podgórski, inspektor ubezp. wzajemnych okręgu piotrkowskiego wyraził również uznanie Straży Radomskowskiej.

Ogółem padło pastwą płomieni 13 stodół naładowanych zbożem, 6 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarczymi czyli razem około 25 obiektów. Straty b. poważne. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Paru strażaków odniosło lekkie pokaleczenia; tylko gospodarz straży Kamińskiej uległ silniejszemu wypadkowi obrażeń cieleśnych.

Wedle opinii rzeczoznawców dało się zauważyć w strażach ochotniczych wiejskich niedostateczne ich zaopatrzenie w narzędzia przeciwpożarowe, co ujemnie odbijało się na całości akcji ratowniczej.

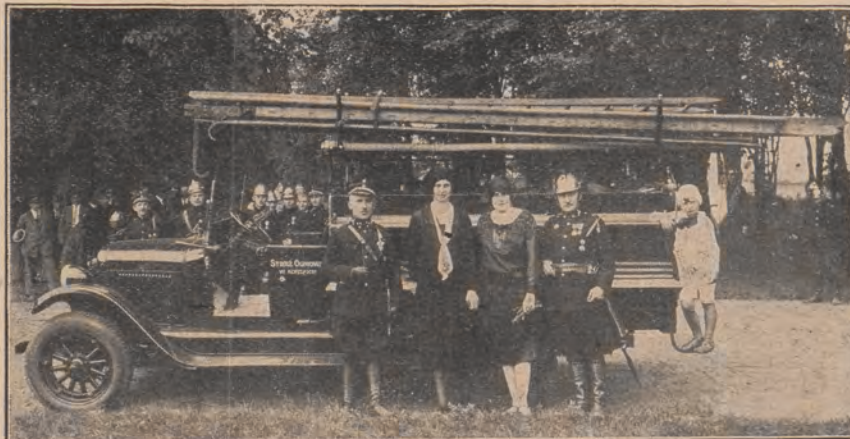
Samochód — pogotowie straży Koneckiej.

Po kilkoletnich zabiegach Straż Poż. Konecka dopięła nareszcie celu, do którego tak bardzo usilnie dążyła. Celem tym było zdobycie samochodu - pogotowia wraz z sikawką motorową.

Nie łatwa to była sprawa wobec zupełnej obojętności ogółu mieszkańców i kryzysu gospodarczego. Dopiero, zawdzięczając pomocy Wydziału Powiatowego, który ofiarował na cel powyższy zł. 3.000, oraz rozumnej polityce P. Z. U. W., od którego dostaliśmy 6.000 zł. subsydjum, jak również niskoprocentową pożyczkę zł. 9.000 na 5 lat, Zarząd Straży zrealizował dawne zamierzenia.

Nabyliśmy podwozie firmy Chevrolet; nadwozie wykonała firma Potempa w Katowicach, bardzo solidnie i starannie. Sikawkę motorową fabryki Rosenbauer dostarczyła wraz z 300 metrami węży gumowanych, trójnikiem i łącznikami Polonia firma „Strażak”. Całość kosztuje przeszło 25.000 zł.

W niedzielę, 25-go z. m. odbyło się uroczyste poświęcenie pogotowia samochodowego, ochrzczonego imieniem „Juljusz”, dla uczczenia pamięci pierwszego i długoletniego prezesa Straży Koneckiej, ś. p. Juljusza hr. Tarnowskiego, ojca obecnego prezesa hr. Władysława.



Samochód pogotowia O. S. P. w Końskich.

Przed samochodem rodzice chrzestni: Nacz. J. Szymański, Władysława hr. Tarnowska, Starościna Piątkowska i Pom. Nacz. Straży S. Olkuski

Pięknej tej ceremonii dokonał przy dużym udziale miejscowej publiczności kapelan Straży Ks. Kan. Sykulski, wygłosiwszy podniosłe okolicznościowe przemówienie.

Rodzicami chrzestnymi byli: Władysława hr. Tarnowska, małżonka Prezesa, wraz z d-hem J. Szymańskim, naczelnikiem Straży, oraz p. Starościna Piątkowska wraz z d-hem S. Olkuskim zastępcą naczelnika i v. Prezesem Związku Str. Poż. woj. Kieleckiego. Po skończonej ceremonii zademonstrowana została praca sikawki motorowej, przy 300 metr. linji węzowej na 2 wyloty. Próba wypadła doskonale.

Właściwa demonstracja pracy motorówki odbyła się trzykrotnie podczas pożarów jeszcze przed poświęceniem. Szczególnie intensywnie pracowała motorówka przez 3 godz. bez przerwy, czerpiąc wodę z sadzawki na łące oddalonej o 270 m. we wsi Proćwin.

Pozatem 29 lipca pogotowie samochodowe wyjeżdżało do wsi Chlewiska, odległej o 36 klm., gdzie był pożar masowy. Skutkiem późnego zaalarmowania o godz. 14-ej (pożar zaczął się o 10-ej) spaliło się 168 budynków, 55 gospodarzy (60 rodzin — 320 ludzi pozostało bez dachu nad głową).

Oprócz miejscowej Straży brało udział w akcji ratunkowej 5 straży sąsiednich, w tem 2 sikawki motorowe, lecz brak wody i późny alarm spowodował takie straszne rezultaty.

Przy trzystu przeszło kilometrach dobrych szos i rozwoju sieci telefonicznych w naszym powiecie, pogotowie samochodowe winno oddać nieocenione usługi. Tylko wody, wody i jeszcze raz wody potrzeba wszędzie! To też władze administracyjne winny zmusić każdą większą wieś, do której można dojechać samochodem, do urządzenia u siebie większych zbiorników wody, brak której powoduje masowe pożary.

Eso.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE najtrwalszej i najtańszej ognioodpornej **PAPY DACHOWEJ** **„GOSPODARZ”**

Każdemu, kto poda nam swój adres i nadeśle markę pocztową za 10 groszy, wysyłamy bezpłatnie ilustrowany broszurę

jak kryć dachy
FABRYKA PAPY „GOSPODARZ” W SIERADZU

Otrzymaliśmy szereg odznaczeń na wystawach krajowych.

Kurs pożarnictwa w Grodnie.

Staraniem Okręgowego Związku oraz przy wybitnym współdziałaniu władz administracyjnych, został przeprowadzony w Grodnie w czasie od dnia 26 sierpnia do dnia 2 września r. b. ośmiodniowy kurs pożarnictwa.

Dzięki uczynności komendy garnizonu, d-twa baonu sanitarnego i zarządu Państwowej Fabryki Tytoniowej został oddany na potrze-

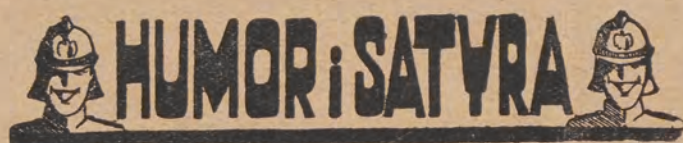
by kursu sprzęt strażacki, na którym mogli kursисти odbyć objęte programem ćwiczenia. Kierownikiem kursu był powiatowy instruktor pożarnictwa druh asp. P. Bocianowski. Z ramienia Związku Wojewódzkiego współpracował w prowadzeniu kursu d-h St. Wydro.

Na kurs zgłosiło się 28 słuchaczy z 13 straży. W czasie kursu wykazali oni dużą sprawność i zrozumienie idei strażackiej, co najlepiej potwierdza fakt, że kurs ukończyło: 4-ch z wynikiem bardzo dobrym, 16-tu z wynikiem do-

brym, 7 z dostatecznym, a tylko jeden z wynikiem słabym.

Komisję egzaminacyjną stanowili pp.: komendant Straży Zawodowej m. Grodna W. Karny (przewodniczący), przedstawiciel starostwa insp. sam. Grzybowski, wice-prezes Zw. Okr. Biegański, członek zarządu Zw. Okr. Korulski, instr. St. Wydro i asp. Bocianowski.

Dyplomy wręczył kursistom p. insp. Grzybowski, życząc im owocnej pracy i wykorzystania zdobytych na kursie wiadomości.



MANDAT.

O ile druh Antoni był całą duszą oddany idei pożarnictwa, o tyle małżonka jego stała się zaciekle przeciwniczką strażyactwa i doszło do tego, że sam widok lśniącego kasku doprowadzał ją do irytacji.

Zaledwie dwa miesiące upłynęły od zorganizowania straży pożarnej w Zaskrońcu, a ta niewiasta nie przespała ani jednej nocy spokojnie...

Czyżby się tak często w Zaskrońcu paliło?

Bynajmniej, bo młoda i pełna zapалу straż ani razu jeszcze nie była wzywana do ognia.

Więc czemu przypisać zdenerwowanie pani Antoniowej i skąd powstało jej rozgoryczenie przeciw straży?

Sytuacja wyjaśniła się nareszcie, bo doprowadzona do ostateczności niewiasta w tych dniach przytrzymała małżonka, który zaraz po obiedzie wyrwał się na miasto i zapytała go ostro:

— Powiedz mi nareszcie, z kim ty się żeniłeś?

— Nie rozumiem pytania — odparł zdumiony.

— Pytam jasno... Ze mną, czy ze strażą?

— Bo co?

— Bo od chwili gdy powstała w mieście naszym ta kochana straż, nie widuję ciebie zupełnie.

— Przecież sama namawiałaś mnie usilnie, żebym się zaciągnął do straży?

— No tak... Ale miałam na myśli, że będziesz takim zwyczajnym strażakiem.

— To znaczy?

— Że w razie pożaru, pobiegiesz z pomocą, a gdy ugasicie ogień, wrócisz do domu i na tem koniec.

— Przecież są ćwiczenia?

— Owszem, ale chyba nie codzień, a zwłaszcza po całych wieczorach, nieraz prawie do rana?

— Bo widzisz, duszko...

— Widzę i właśnie dlatego chciałam się rozmówić z tobą stanowczo.

— O cóż ci chodzi?

— O to, że od czasu założenia straży wszystkie wieczory spędzam sama.

— A czyż to moja wina?

— Może moja?

— Nie, ale wiesz chyba, że nie ubiegałem się wcale o miejsce w zarządzie straży. Otrzymałem mandat nieoczekiwanie.

— Ładny mandat! — zaśmiała się ironicznie.

— A przypomnij sobie, kochanie, że sama byłaś rada, gdy mnie wybrano do zarządu.

— Być może.. Nie pamiętam... Wiem tylko tyle, że póki nie było straży, miałam męża, a teraz go straciłam.

— Nie przesadzaj, kochanie.

— Tak?? To wylicz mi dokładnie, gdzie spędzałeś wieczory przez ubiegłe dwa miesiące.

— Czyż mogę pamiętać? Tego się nie notuje.

— W takim razie zdaj mi sprawę chociaż z ubiegłego tygodnia.

— To już przyjdzie mi łatwiej... Czekał...

W poniedziałek radziliśmy nad zebraniem funduszu na kupno sikawki.

— Jakto? Do czwartej rano?

— No, nie... Po naradzie jeden z druhów zaproponował preferka, no i...

— Rozumiem. A we wtorek?

— We wtorek rozważaliśmy projekt założenia własnej orkiestry. Ale niestety z tego nic nie będzie.

— Narady również trwały do późnej nocy?

— Co znowu? Tylko obiecaliśmy rewanż Julkowi, więc zagrało się trzy pule.

— A środa?

— Środa? Czekał... Aha! W środę mieliśmy radzić znów nad ową sikawką, ale okazało się, że to urodziny naczelnika, więc były doskonałe kołduny... Później oczywiście preferans. Co do czwartku zaś...

— Dosyć! — przerwała małżonka. — Tak dalej być nie może! Otóż musisz się wycofać z tych posiedzeń.

— Jakto? Przecież należę do zarządu?

— To złożysz mandat.

— Co?? Mam się wycofać ze straży?

— Nie ze straży, tylko z zarządu.

— Ale jakież motyw?

— Jaki ci się podoba. W każdym razie to jest ostatnie moje słowo. Albo straż, albo żona! Musisz wybierać.

Druh Antoni zapadł w głęboką zadumę.

Wiedział z doświadczenia, że z małżonką niema żartów i z zarządu straży trzeba się będzie wycofać.

Ale jaki podać motyw???

Po namyśle machnął ręką.

Poda jakiegokolwiek i basta. Bo przecież bezpieczniej zdradzić nawet z całym zarządem straży, aniżeli z rodzoną żoną.

Tak mu dyktowała przezorność i doświadczenie.

Aramis

SZTANDARY

artystycznie wykonywa

T. STRAKACZ I SYN

Warszawa Kapucyńska № 1.

CENY NISKIE

Każda biblioteka strażacka powinna posiadać następujące prace inż. J. TULISZKOWSKIEGO

- | | |
|--|----------|
| 1) Działania straży pożarnych przy ogniu
(I-sza część Taktyki pożarnej) | Zł. 6.60 |
| 2) Gaszenie różnych pożarów
(II-ga część Taktyki pożarnej) | Zł. 8.— |
| 3) Akcja ratunkowa podczas katastrof
(III-cia część Taktyki pożarnej) | Zł. 6.— |
| 4) Pomoc sanitarna dla ludzi i koni
(IV-ta część Taktyki pożarnej) | Zł. 1.80 |
| 5) Podstawy Budownictwa Ogniotrwałego | Zł. 7.50 |
| 6) Środki zapobiegające powstawaniu pożar. | Zł. 3.50 |
| 7) Istota pożarów, ich przyczyny i podział | Zł. 3.— |

Administracja „Przeglądu Pożarniczego” (Warszawa, ul. Krucza 40 m. 27) wysyła powyższe wydawnictwa po otrzymaniu należności zgóry (na konto w P. K. O. Nr.235 lub przekazem pocztowym) ewent. za zaliczeniem pocztowym. Na koszty przesyłki dolicza się 15%.

K U P do swej biblioteki strażackiej

następujące wydawnictwa:

Kalendarz strażaka 1929 r.	Zł. 2.—
Kalendarz strażaka 1927 r.	Zł. 2.20
Krótki zarys ratownictwa	Zł. 2.—
Budowanie ogniotrwałe	Zł. 1.50
Nauka obrony przeciwchemicznej	Zł. 1.—
Maska gazowa, używana w Polsce	Zł. 0.50
Nagrodzona dzielność (obrazek sceniczny)	Zł. 1.—
Miłość strażaka (obraz sceniczny)	Zł. 1.50
Lekka atletyka	Zł. 1.50
Zabawy i gry ruchowe dla stow. P. W.	Zł. 1.50
Podręcznik przysposobienia wojskowego	Zł. 4.50
Regulamin służby wewnętrznej	Zł. 0.65
Statut Straży pożarnej	Zł. 0.30
Regulamin umundurowania	Zł. 0.30
Wzory dystynkcji strażackich	Zł. 0.25

Administracja „Przeglądu Pożarniczego” (Warszawa, ul. Krucza 40 m. 27) wysyła powyższe wydawnictwa po otrzymaniu należności zgóry (na konto w P. K. O. Nr.235 lub przekazem pocztowym) ewent. za zaliczeniem pocztowym. Na koszty przesyłki dolicza się 15%.

Pierwsza w kraju fabryka sikawek motorowych AUTOREMONT WARSZAWA, WOLNOŚĆ Nr. 5

TELEFON 141-37

Poleca po cenach bezkonkurencyjnych

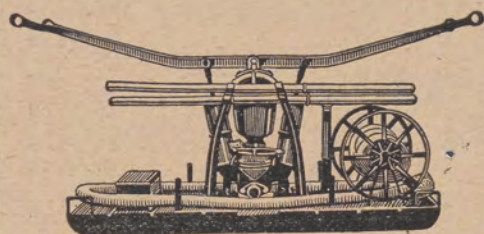
Sikawki motorowe marki „L i S”

wydajność 360-380 Lit./min.

Dogodne warunki płatności

Straże pożarne popierają przemysł krajowy!

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH Składnica Straży Pożarnych



SPÓŁKA AKCYJNA

SPRZEDAŻ: Warszawa, Senatorska 29.
TELEFON 277-42.

FABRYKA: Grodzisk Maz., Fabryczna 11,
TELEFON 39.

P O L E C A:

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE STRAŻY POŻARNYCH
FABRYCZNYCH, MIEJSKICH I WIEJSKICH,

ZAKŁADY MECHANICZNE „**URSUS**”

SPÓŁKA AKCYJNA

Centrala: Warszawa, ul. Skierniewicka 27/29 telefon 171-06

Poleca

WSZELKIE TYPY SAMOCHODÓW STRAŻACKICH,
pogotowia rekwizytowe,

polewaczki,

ciężarówki 2 $\frac{1}{2}$ i 3 tonn,

ZAOPATRZONE W HAMULCE WESTINGHOUSE'A,

Niezrównanej jakości jedyne na nasze drogi.

Dogodne warunki spłaty

Dogodne warunki spłaty

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Krucza Nr. 40 m. 27, tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45.
Konto w P. K. O. Nr. 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 24. Półrocznie Zł. 12.50. Kwartalnie Zł. 6.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią p. p.: red. Stanisław Pagowski, prezes Karol Rzepecki, inż. Józef Tuliszkowski,
inż. Stanisław Waligórski i Dr. Piotr Wielgus.

Rękopisy bez podpisu
autora nie są przez Re-
dakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów do
zwolony jedynie za zgo-
dą Redakcji oraz z po-
daniem źródła.

Rękopisów nadesłanych
Redakcja nie zwraca.

Za dział ogłoszeń Re-
dakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: Główny Związek Straży Pożarnych R. P.

Redaktor odpow. i kierownik wydawn. Stanisław Pagowski.

Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 44.59.